

O pojęciu autorytetu

*Pigmaei gigantum humeris impositi plusquam ipsi gigantes vident*¹
Bernardou Chartres

Pod koniec minionego roku ukazała się niezwykła pozycja, która w kilka chwil uzyskała tytuł Książki Roku wydawnictwa „Impuls”. *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej* autorstwa profesora Lecha Witkowskiego, stały się inspiracją do napisania prezentowanego tekstu, za co autorowi dziękuję.

W swej publikacji L. Witkowski porusza problematykę autorytetu, autorytaryzmu i pojęć pokrewnych, a robi to w sobie specyficzny sposób za pomocą przeszukiwania humanistyki. Efekt końcowy przeszukiwań określiłbym eseistyką. Próby, jakie podjął autor, obejmują dyskurs, jaki odbywa się w polskich mediach, poglądy wybitnych filozofów, jak Max Horkheimer, Hannah Arendt, Hans Gadamer, opinie futurystycznych myślicieli, jak Zygmunt Bauman. Wiele miejsca autor przeznaczą na przybliżenie pojęcia autorytetu w psychologii i pedagogice oraz czerpie inspiracje z innych źródeł. Praca, jaką wykonał Witkowski jest niewątpliwie, używając terminu Kotarbińskiego, dobrą robotą, dobrą do tego stopnia, że przekracza moje możliwości poznawcze jako młodego absolwenta pedagogiki. Dyskurs, jaki podejmuje Witkowski z poglądami wyżej wymienionych postaci, uwagi dotyczące ich koncepcji czy wnioski są w znacznej części poza zasięgiem mojego rozumienia. Dlaczego? Ponieważ robota Witkowskiego nie polegała na przedstawieniu koncepcji wybranych myślicieli, nie jest pracą odtwórczą, a wejściem z nimi w dialog jako równouprawniony dyskutant, który zna dane poglądy i może je interpretować. Niestety, nie było mi dane przyłożyć się do myśli tych wielkich postaci, dlatego brakowało mi informacji, aby rzetelnie zinterpretować publikację Lecha Witkowskiego. Kiepskim byłbym jednak czytelnikiem i byle jakim studentem, gdybym pod wpływem lektury nie postanowił choć odrobinę, w miarę możliwości, zdając sobie sprawę z braków, zamienić swoją niewiedzę na wiedzę. Efektem tej próby, tego poczucia dyskomfortu poznawczego jest poniższy tekst.

W liczącym blisko pół tysiąca stron eseju Lech Witkowski wprowadza swoją koncepcję autorytetu w przypisach i jakby na marginesie całej publikacji. Koncepcja, która

¹ U. Eco (2007), *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanisty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 40 (przekład z włoskiego Grażyna Jurkowlaniec, *Come si fa una tesi di laurea. La materie umanistiche*. Milam, Bompiani 1977).

– jak zauważa Maria Dudzikowa w recenzji zamieszczonej na końcu publikacji – przypomina dziecięcą wylizankę, nazwana została zasadą A-6. Zasada A-6 – sześciu aspektów autorytetu, jak określa ją sam Witkowski, może być skalą „odnoszącą się do stopnia zaawansowania dojrzałości osobowej do poziomu dającego szansę bycia autorytetem” [Witkowski, 2009, s. 354]. Zdaniem Witkowskiego, autorytetem może być ten, kto jest autonomicznym autorem autotelicznych aspektów autentycznie afirmowanych. Kiedy przeczytałem tę definicję po raz pierwszy, pamiętam że na marginesie książki postawiłem wielki znak zapytania. Autor jednak nie pozostał obojętny wobec mojego niezrozumienia i podjął próbę wyjaśnienia. Napisał:

„Można bowiem dostrzec, że takie pojmowanie autorytetu oznacza, że jest on (...) autentycznym autorem autotelicznego akcentu autonomicznie afirmowanego. Autorytet musi być w pełni normatywnej realizacji jego ontologii i jakości działania: autentyczny, pozbawiony gry pozorów; autorski, podejmujący samodzielny wysiłek; wskazujący autoteliczne wartości i cele; nazywający dobitnie wyróżniony przedmiot wysiłku, stanowiący akcent ukierunkowujący płaszczyzną działania; zaangażowany w dojrzałe rozpoznawanie złożoności strukturalnej bez ulegania presji zewnętrznej; podejmując pełną przeżycia i namiętności walkę o uznanie aksjologicznego zobowiązania jako sensu własnego życia i tożsamości” [Witkowski, 2009, s. 93].

Jest to niebanalna definicja, wielka szkoda, że przedstawiona w przypisie publikacji i tak słabo rozwinięta w wątku szekspirowskim, z którego – jak wskazuje jej autor – bierze swe źródło.

Przedstawiona definicja wzbudza we mnie znaczne poruszenie, jest ona poetycko piękna, jej poezja nie wynika jednak z użytej gry słów, a z ponadczasowego przekazu. Przekazu, w którym autorytetem może stać się człowiek zgodny z sobą samym i sobie wierny. Człowiek, który swym własnym wysiłkiem podejmuje trud walki o wierność realizacji uznanych zasad w swoim polu działania. Walka ta czyni go prawdziwym i nadaje mu charakter niezależności, niepodatności na manipulujące wpływy. Nadaje sens. Sens ten jest wielce wymowny zwłaszcza w czasie postmodernistycznym, w którym wszelkie normy podlegają subiektywizowaniu, autorytet staje się tu opoką w wariabilistycznym świecie. Prawdziwość przekazu autorytetu uwarunkowana jest trwałością w działaniu zgodnie z przyjętymi normami. Normy te jednak muszą, jak je interpretuję, dotyczyć ponadczasowości, są to próby uchwycenia praw kategorycznych.

Atutem tej definicji jest brak miejsca na autorytet kupiony, to znaczy wynikający z pozycji społecznej, posiadanych dóbr, wpływów. Nie ma też mowy o oddziaływaniu na kogoś, jest autentyczność z samym sobą w danej płaszczyźnie działania, która może być obserwowana, podziwiana i naśladowana przez innych.

Ludzi, którzy w znaczeniu powyższej definicji stają się autorytetami, zwykliśmy nazywać wielkimi. To oni tworzą naszą kulturę, to wokół ich myśli nasza kultura jest budowana. Jak stwierdził Leszek Kołakowski: „W naszej kulturze poruszamy się wokół tradycji wielkich ludzi, kultura ta jest na wielkich ludziach zbudowana – nic na to nie poradzimy, tak musi być i to jest dobre” [Kołakowski, 2008, s. 149]. Ikony kultury, budowniczości naszych mostów myślowych charakteryzowali się tym, że potrafili do tego stopnia trzymać się swoich racji, że zmieniali „tor, po którym toczyła się historia”. „Wielkie jest to, co przerywa ciągłość ludzkiej historii w jakimś istotnym

punkcie" [Kołakowski, 2008, s. 148] i dalej: „Ci wielcy wpadali na pomysły jaskrawo oryginalne, świeża im w głowach coś, co było niewywodliwe z tradycji, torowali nowe koleiny myślenia" (Kołakowski, 2008, s. 149). Przerwanie ciągłości historii poprzez wybitne jednostki jest głównym motorem naszego rozwoju, jako rozwoju ludzkości. Czy jednak, aby być autorytetem, trzeba być jednym z tych największych, tych jaskrawo oryginalnych myślicieli? Wydaje się, że nie trzeba, mimo iż bycie autorytetem już stawia kogoś w blasku wielkich, to jednak nadal może padać na niego cień największych. Pewne potwierdzenie takiej tezy odnajduję u Kołakowskiego. Jak podkreśla on w *Obecności mitu*, jeśli nasze społeczeństwo ma się utrzymać, potrzebne nam są mity: „Mity, które uczą nas, że coś jest wartością po prostu, są nie do uniknięcia, jeśli społeczeństwo ludzkie ma trwać". Mity nadają światu sens, ciągłość oraz gwarantują trwałość wartości ludzkich [Kołakowski, 1972, s. 14-16, 45]. Mity przekazują przymioty, takie jak uczciwość, wierność zasadom, sprawiedliwość, honor, męstwo, wartości, które poddane obiektywnej ocenie, często przynoszą niepożądane skutki, jednak jak napisał Zbigniew Herbert, „powtarzaj stare zaklęcia ludzkości, bajki i legendy, bo tak zdobędziesz dobro, którego nie zdobędziesz (...) idź, bo tylko tak będziesz przyjęty do grona (...) obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów" [Herbert, 1974].

W eseju pt. *Charyzmatyczny przywódca, charyzmatyczny nauczyciel* Kołakowski podaje tezę, że nasze społeczeństwo trwa w infantylniej niedojrzałości, w której boimy się przyjęcia odpowiedzialności i oczekujemy, że znajdzie się ktoś, kto przejmie przynajmniej jej część.

„Potrzebujemy takich nauczycieli, bo jest w naszej duszy coś, co na zawsze pozostaje w kondycji dziecięcej, w niedojrzałości: chcielibyśmy uwolnić się od odpowiedzialności, mieć obok kogoś, kto za nas podejmie decyzję, a przynajmniej uczy nas, cośmy powinni zrobić. Tęsknimy zatem za mistrzem, a jeśli go nie ma, czujemy się wystraszeni i bezsilni" [Kołakowski, 2009, s. 186].

Osobą, która podejmie się trudu odpowiedzialności ma być niezwykle nauczyciel, nauczyciel, który „niejako wpisuje się sam jako osoba w treść swojego nauczania" i „sam żyje w tym zachwycie" ukierunkowanym ku przedmiotowi swojej pasji [Kołakowski, 2009, s. 185]. Taka osoba staje się mistrzem, a wiarygodność jej przekazu sprawia, że naucza nas nie tylko faktów, ale przekazuje mity. Jesteśmy skłonni zaufać takiej osobie i dzięki niej przeżywać treść nauczania, zachwycać się i oddawać namiętności poznawczej. Mistrz staje się naszym przewodnikiem i nie musi być on powszechnie znany, „wystarczy, jeśli ma niewielkie grono uczniów, czy czeladników duchowych, którym potrafi darów swoich udzielać" [Kołakowski, 2009, s. 186]. Człowiek taki jest autorytetem, niekoniecznie stoi na równi z największymi tego świata, ale umie stawać na ich barkach i patrzeć dalej niż oni widzieli, umie przekazywać ponadczasowe prawdy, wplątując je w treść swego przekazu, utwierdzoną osobistym przykładem. Takie postępowanie staje się rzeczywistym, samodzielnym wysiłkiem, w którym przekaz kulturowy następuje w idealnym układzie, osoba nauczyciela staje się autorytetem – mistrzem przekazu kulturowego.

Idąc tropami Kołakowskiego i Witkowskiego, starałem się nakreślić definicję autorytetu, z którą się identyfikuję. Zdaję sobie sprawę, że nie przypomina ona teorii naukowej, zwłaszcza zbudowanej za pomocą języka nauk matematyczno-przyrodniczych, ale nie miała taką być; opiera się ona na subiektywnym odczuciu i nie daje ja-

snego kryterium weryfikującego. Mimo to uważam, że jest ona wystarczająco zrozumiale przedstawiona.

Jednym z ważnych pytań, które do tej pory nie padło, jest pytanie o pochodzenie. Ważne dla zrozumienia przekazu symbolicznego zawartego w słowie jest określenie znaczenia jego pierwotnego użycia i o tym chciałbym przedstawić słów parę.

Pracę związaną z poszukiwaniem etymologicznego znaczenia pojęcia autorytet w niewypowiedzianym stopniu ułatwiła mi publikacja wydawnictwa PWN pt. *Religia* pod naukową redakcją Tadeusza Gadacza i Bogusława Milerskiego. Na stronie 420 rozpoczyna się hasło autorytet, zredagowane przez Bogdana Szlachtę. Bez cienia zawahania mogę powiedzieć, że jest to najlepsza redakcja tego hasła, z jaką zetknąłem się w publikacjach encyklopedycznych. Po krótkim zrekonstruowaniu znaczenia terminu autorytet autor przedstawia historię pojęcia. Szlachta pisze, że znaczenie słowa autorytet początkowo w starożytnej Grecji i Rzymie oznaczało metodę argumentacji, w której konieczne było uwzględnienie sądu osoby starszej, bardziej godnej poważania „*argument ex autoritate*” [Gadacz (red.), 2001, s. 420]. W Rzymie pojęcie autorytetu przysługiwało prawnikom, którzy cieszyli się ponadprzeciętnym poważaniem, ich rola polegała na interpretowaniu norm prawa. Interpretacja, jakiej dokonywali, mimo iż nie była prawnie wiążąca, to dla sędziów była przeważnie ostateczna przy orzekaniu wyroku „traktując opinie ‚uczonych‘, bo bardziej doświadczonych, prawników jako spójne z systemem prawa” [Gadacz (red.), 2001, s. 420]. Następnie, dość analogicznie autorytet został powiązany z osobą senatorów i senatów, jako zgromadzenia starszych, ciała doradczego dla sprawującego władzę, które umożliwiała zachowanie cywilizacji rzymskiej. Szlachta podkreśla znaczenie senatu w kształtowaniu ciągłości cywilizacyjnej. Pisze, że zachowanie ładu społecznego wymaga „zachowania dziedzictwa sięgającego założenia miasta, religii wyrażającej się w przywiązaniu do przeszłości, świadomości dzielenia miasta z bogami i prawa odzwierciedlającego związek początku i terażniejszości” [Gadacz (red.), 2001, s. 420]. Użycie tego samego terminu do dwóch różnych przypadków spowodowało późniejsze problemy w rozumieniu pojęcia. W pierwszym przypadku autorytetem była osoba godna zaufania, posiadająca poważanie społeczne dzięki swym kompetencjom, mogąca swymi opiniami kształtować sądy i postawy innych osób. W drugim przypadku mamy do czynienia z osobą sprawującą rolę prawną lub polityczną, która ma możliwość z racji zajmowanej pozycji w hierarchii społecznej do narzucania swojego zdania innym i egzekwowania jego respektowania. Późniejsze chwiejności w znaczeniu terminu autorytet były związane z przemianami w Kościele katolickim i walką o wpływy z władzą świecką, jednak cień położony na terminie przez starożytnych, mimo iż zabrzmiał to banalnie, trwa do tej pory.

Pytania, jakie należą teraz rozważyć, są następujące: Jak rozumieli termin autorytet późniejsi filozofowie i myśliciele oraz jak go charakteryzowali; Jak współczesne źródła encyklopedyczne odtwarzają termin autorytet i czy odróżniają go od terminów bliskoznacznych, jak np. autorytaryzm; Czy należy powrócić do pierwotnego znaczenia terminu, czy pozostać przy wieloznaczności? Pytania są jednak na tyle obszerne, że nie sposób choćby skrótkowo, ale rzetelnie odpowiedzieć na nie w tak skromnie zarysowanym tekście. Jedyne, co mi pozostaje, to odłożyć sprawozdanie z tych zadań na czas późniejszy.

Bibliografia:

- Eco U. (2007). *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanisty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, przekład z włoskiego Grażyna Jurkowlaniec, *Come si fa una tesi di laurea. La materie umanistiche*. Milam, Bompiani 1977).
- Gadacz T., Milerski B. (red.) (2001). *Religia: encyklopedia PWN*. t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa.
- Herbert Z. (2008). *Pan Cogito* [1974], utwór *Przesłanie Pana Cogito*, Wydawnictwo a5, Kraków.
- Kołąkowski L. (1972). *Obecność mitu*, Pruszyński i S-ka: Warszawa [brak daty realnego wznowienia].
- Kołąkowski L. (2008). *Czas ciekawy czas niespokojny część II*, „Znak”: Kraków.
- Kołąkowski L. (2009). *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, „Znak”: Kraków.
- Witkowski L. (2009). *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej. Przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii*, „Impuls”: Kraków.